Nr. 35. Kraków, sobota 27 sierpnia 1910. **Rocznik VI.**

Prenumerata „Postępu“ **wynosi:**
w Austryi: rocznie . kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 5·—
w innych państw.: rocz. „ 6·—
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków,
ul. św. Krzyża l. 13, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 13.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Nowe projekty rządu w sprawie kanałów wodnych.

Odłożona przed dwoma miesiącami sprawa budowy kanałów spławnych, powróciła obecnie ponownie na porządek dzienny publicznej dyskusyi.

Wiadomo, że w czerwcu b. r. zawiadomił rząd centralny Koło polskie, iż uchwalonej w r. 1901 ustawy o budowie dróg wodnych wykonać nie może z powodu różnych przeszkód, a głównie wskutek braku potrzebnych na ten cel pieniędzy. Innemi słowy, rząd złamał wszystkie poprzednie przyrzeczenia, zlekceważył istniejącą i obowiązującą ustawę i kilkakrotnie późniejsze uchwały parlamentu, krzywdzące w niesłychany sposób szczególnie nasz kraj, Galicyę. Wiadomość, że rząd tak chce postąpić, wywołała w całym kraju wielkie oburzenie a Koło polskie przez różne zgromadzenia i gazety zmuszone zostało do energiczniejszej postawy, która zaznaczyła się tem, iż reprezentacya nasza odsunęła się częściowo od większości rządowej, nie zwalczała obstrukcyi Słoweńców, wskutek czego musiało nastąpić zamknięcie parlamentu.

W tem groźnem dla siebie i parlamentu położeniu rząd był zmuszony poczynić jeszcze Kołu polskiemu jakieś obietnice i „nadzieje co do kanałów. I poczynił. Przyrzekł opracować nowe plany i przedłożyć je następnie Kołu. To też uczynił.

W ubiegłą sobotę odbyła się w Wiedniu konferencya prezydenta ministrów bar. Bienertha z prezydyum Koła polskiego, złożone z prezesa Dra Głąbińskiego i wiceprezesów pp. Stwiertni, Czaykowskiego i Stapińskiego. Na tem wspólnem posiedzeniu przedłoży rząd przedstawicielom Koła drukowane sprawozdanie o budowie kanałów wraz z obliczeniem kosztów i zyskowności dróg wodnych.

Rząd przedstawia kilka projektów, któreby umożliwiły wykonanie ustawy z r. 1901, a przynajmniej pewnej jej części. Z tych projektów godne bliższego poznania są dwa, które przedstawiają się następująco:

1. Rząd wykona ustawę o budowie dróg wodnych z roku 1901 w ten sposób, że kanał Dunaj-Odra i wewnętrzne kanały galicyjskie będą w następujący sposób budowane: a) linia Wiedeń-Bogumin, b) linia od granicy galicyjsko-śląskiej do Krakowa, c) kanał Wisła-Dniestr.

Odpadłyby linie: a) linia boczna kanału przez Śląsk, gdyż sejm śląski nie uczynił zadość wymogom ustawy, b) kanał łączący kanał Dunaj Odra ze środkową Łabą, c) kanał Dunaj Mołdawa.

Koszta tego projektu wynoszą około 800 milionów koron. Gdyby co do tego projektu zdołano uzyskać zgodę wszystkich krajów, rząd przedłożyłby go w jesieni w formie noweli do ustawy o budowie dróg wodnych.

2. Drugi projekt zawiera tylko budowę kanału Wisła-Dniestr, która według nowych obliczeń kosztowałaby nie jak pierwotnie przypuszczano 125, lecz 277 milionów koron. I tu stawia rząd znowu dwie możliwości: albo budowę objąłby kraj przy udziale w kosztach około 12 proc., albo też rząd dałby na to 120 do 130 milionów koron, resztę dostarczyliby przedsiębiorcy prywatni.

Odnośnie do tego kanału Wisła-Dniestr sprawozdanie powiada: Na wypadek budowy kanału Wisła-Dniestr przez kraj, królestwo Galicyi otrzymuje raz na zawsze sumę 120 milionów koron celem budowy kanału i urządzenia żeglugi na linii od Wisły aż po Dniestr, w miejscu zdolnem do żeglugi, a to pod następującymi warunkami: Budowa kanału ma się rozpocząć najpóźniej po upływie 5 lat, a musi po upływie dalszych 10 lat być ukończona tak, aby kanał mógł być oddany do publicznego użytku; przed rozpoczęciem budowy ma kraj przedłożyć państwu program budowy i udowodnić, że wynikający po odciągnięciu wyż wymienionej subwencyi państwowej koszt, jest pokryty albo przez kraj sam, albo przy pomocy kapitałów prywatnych.

Na wypadek budowy kanału Wisła Dniestr przez towarzystwo prywatne przy współudziale rządu i kraju, otrzymałby kraj konsens na utworzenie towarzystwa akcyjnego, którego akcye wziąłby państwo i kraj w stosunku do swoich przyczynian się do budowy, a resztę wziąłby albo nowy gal. Bank przemysłowy, albo inna instytucya finansowa, któraby się podjęła stworzenia grupy kapitalistów.

Tak wyglądają dwa najważniejsze projekty rządowe. Innemi słowy projekty te można streścić: Rząd proponuje, aby królestwo Galicya budowało kanał od granicy śląsko-galicyjskiej do Krakowa, a stamtąd kanał Wisła-Dniestr. Koszta budowy kanału od granicy śląskiej do Krakowa wyniosą około 40 milionów, budowy kanałów Wisła-Dniestr około 277 milionów. Koszta te mają być następująco pokryte: Kraj buduje kanał, przyczyniając się do kosztów budowy $12\frac{1}{2}$ procentami, państwo daje jednorazowe przyczynienie się 120 do 125 milionów, do czego ustawą kanałową z r. 1901 jest upoważnione reszta ma być zebrana drogą prywatną.

Przeprowadzenie tego projektu przedstawia się następująco: W sejmie galicyjskim wniesioną zostałaby nowela do ustawy wodnej, obejmująca powyższe punkta. Wykonaniem ustawy zająłby się kraj, który w tym celu zorganizowałby osobne biuro, celem wypracowania projektów, kosztorysów i obliczenia zyskowności kanału. Studya te wymagałyby cztery do pięć lat czasu, poczem dopiero możnaby przystąpić do rozpoczęcia budowy kanałów.

Obecnie w sprawie kanałów ma głos Sejm krajowy, który niebawem się zbierze. Z góry już jednakowoż można powiedzieć, że ze stanowiska interesów naszego kraju, projekt jest prawie niemożliwy do przyjęcia. Rząd bowiem chce więcej niż połowę ciężaru kosztów zwalić na kraj i przedsiębiorstwo prywatne, na Sejm zgodzić się nie może, zwłaszcza przy obecnym stanie funduszów krajowych. Położenie w sprawie kanałowej nie zmieniło się więc prawie że nic na korzyść kraju i zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż po tych ostatnich układach — kanały przepadną.

* * *

Aby dać naszym czytelnikom możność lepszego zoryentowania się w projekcie kanałów mających kiedyś przeciąć całą Galicyę, podajemy poniżej dokładną jego trasę:

A więc kanał rozpoczyna się w porcie Kraków-Płaszów w wysokości nad poziom morza 199·4 m., idzie w kierunku wschodnim, równolegle do Wisły aż w pobliżu Niepołomic, gdzie przeszedłszy po pod koleją Podłęże Niepołomice, zapomocą śluzy o spadku 4-metrowym, zeszedłby w dolinę, a idąc niziną Wisły, przejść ma rzekę Rabę w sposób zabezpieczony przed powodzią. zapomocą akwaduktu koło Zerekwi i tu przez drugą śluzę na 3·3 m. zeszedłby na najniższy poziom (192·1) w kilometrze 38·5.

Trasa zachowuje dalej kierunek wschodni, przekracza Uszwicę w kilometrze 53 i Dunajec (km. 66 i 67) koło Żabna i prowadzi u stóp północnych kończyn stoków Karpat koło Dąbrowy, gdzie w kilometrze 77 przechodzi popod linię kolejową Tarnów-Szczucin.

Pomiędzy kilometrem 118 i 119 przekracza się Wisłokę i linię kolejową Dębica-Rozwadów, aby wyminąć stoki Karpat, których najbardziej na północ wysunięty punkt znajduje się koło Majdanu w 150 kilometrze kanału.

Po przekroczeniu rzeki Łęgu koło miejscowości Spie, trasa prowadzi najpierw w kierunku wschodnim aż do Leżajska, idzie równolegle do kolei Przeworsk-Rozwadów po lewej stronie rzeki San, a następnie po zabezpieczonem od powodzi skrzyżowaniu się z Wisłokiem koło Przeworska w 221 i 222 kilometrze, przekracza wymienioną kolej w 234 kilometrze i dociera do Jarosławia. Wysokość przekroczenia przez San pod akwaduktem w kilometrze 236/7 koło Jarosławia wybrano tak, aby przy wyższym stanie wody żeglugę można było utrzymać, a zatrzymać ją musiano tylko przy bardzo znacznej powodzi. W kilometrze 248 i 249 krzyżuje się kanał z koleją Jarosław-Sokal pod mostem kolejowym i idzie wzdłuż Wiszni aż do klm. 271, gdzie jest pierwsza szluza podnosząca jego poziom na dziale wód Wisła-Dniestr.

Po podniesieniu poziomu koło Rudek na prawym brzegu Wiszni, kanał przechodzi w kilometrze 282 pod koleją Jarosław-Lwów i dotyka miast Mościsk i Sądowej Wiszni — Przestrzeń najwyższa idzie od 316 km. do 341, przebiega wyżynę, przeciętą przez Strwiąż i Dniestr i przechodzi w 320 kilometrze kolej Lwów-Sambor koło Rudek.

Następnie kanał schodzi w dół ku Dniestrowi jako kanał boczny na lewym brzegu jego, przyczem w kilometrze 364·5 przechodzi pod koleją Lwów-Stryj a następnie koło miasteczek i wsi: Kołodruby, Mikołajów, Rozwadów, Rozdół i Brzozdowce. W tej przestrzeni muszą nastąpić liczne sprostowania Dniestru a ujście kanału do Dniestru następuje w 388 kilometrze, zapomocą ostatniej z szeregu szluz.

Kanał ten będzie miał kanał poboczny 3-kilometrowy, który w 239 kilometrze łączyć go będzie ze zdolną do żeglugi częścią Sanu. Ujście do Sanu miałoby być naprzeciw Jarosławia, gdzie też ma powstać port ochronny i przeładunkowy.

Jak widzimy projektodawcy uchwalili już najdokładniej bieg kanału, który będzie jednym z najdłuższych w Europie. Czy kanał ten przedstawia dla Galicyi wartość zasadniczą i czy wogóle będzie budowany, to są już pytania, na które nie prędko będzie można odpowiedzieć.

Pod sąd publiczny.

Przed dwoma tygodniami na ulicach Krakowa dokonano niezwykłej zbrodni. Znaną jest już powszechnie. Trzy strzały rewolwerowe, które padły z ręki młodego, bo 23 lat liczącego robotnika pochodzącego z Warszawy, a od paru miesięcy zamieszkałego w Krakowie nazwiskiem Trudnowski, odebrały życie i położyły trupem na miejscu urzędnika, pracującego w znanej instytucyi oświatowej, Towarzystwie Szkoły Ludowej. Zamordowany nazywał się Stanisław Tadeusz Rybak, liczył 30 lat i pochodził również z Królestwa Polskiego.

W lot rozeszła się wieść o tym niegodziwym czynie, jakim jest każde morderstwo, po całej Polsce. Zebrane co do osób i powodów tej nikczemnej zbrodni szczegóły i wyjaśnienia zwróciły powszechną uwagę. Zebrane bowiem wiadomości co do osoby mordercy, jak również i zamordowanego wydobyły na światło dzienne rzeczy, które wydają sąd o teraźniejszych prądach, wirtujących w naszem społeczeństwie. Podnieśmy tedy niektóre okoliczności.

Obydwie ofiary popełnionej zbrodni — tak Trudnowski jak i Rybak byli czynnymi działaczami w szeregach narodowej demokracyi. Trudnowski był zwykłym szeregowcem wszechpolskim, a Rybak jednym z wybitniejszych szermierzy narodowo-demokratycznych, bo jako nauczyciel ludowy pracował w Warszawie, a potem na prowincyi. Obydwaj wyszli ze szkoły Dmowskich, Balickich i innych przywódców wszechpolskich, których idee i zasady przeszczepili do Galicyi nasi Głąbińscy, Grabscy i inni galicyjscy głowacze wszechpolscy.

Obydwie bowiem ofiary tego zbrodniczego czynu, z których jedna przedwcześnie legła dziś w grobie, a druga siedzi w kryminale, należały przed trzema laty do jednego wszechpolskiego Związku robotniczego w Królestwie Polskiem, zwanego „narodowym". Trudnowski należał do Związku, jeżeli nie fizycznie to duchowo, do ostatniego czasu. A Rybak popełniwszy w nim kradzież, ze Związku został wykluczony.

Myśl wszechpolska, na której łonie obydwaj się wychowali, wydała w ich duszy jak najfatalniejsze skutki. Jeden z nich — Rybak obrał sobie zawód moskiewskiego szpiega i za Judaszowe ruble sprzedawał członków własnego Związku, którego był jednym z przywódców, policyi i żandarmeryi rosyjskiej, jak to zeznał Trudnowski na policyi krakowskiej, mówiąc:

— Rybak oddawał katom rosyjskim i na szubienicę krocie ludzi.

Faktem bowiem niemal pewnym jest już dziś to, że Rybak jako szpieg moskiewski zdradził i wydał w ręce siepaczy moskiewskich setki znanych sobie ludzi, a nawet kolegów własnych, z których jednych wywieziono na Sybir, inni duszą się we więzieniach lub cierpią katorgę.

A natomiast drugi z nich Trudnowski w myśl wszechpolskie, idei nie zawahał się wziąć do ręki rewolwer, przyłożyć go do czoła Rybaka i na rozkaz nieznanych sobie przywódców i jakiegoś tajemniczego wyroku partyjnego spełnić morderstwo, bo według pojęć zaszczepionych przez jego duchowych wychowawców ma być ono „obowiązkiem narodowym", a nie czynem niegodnym człowieka.

Taki to egzamin zdali owi dwaj wychowankowie narodowo-demokratycznej szkoły. Jeden obrał zawód politycznego szpiega, a drugi stał się mordercą. Pierwszy legł w grobie przedwcześnie, a drugi doczekał się policyjnych kajdan i więzienia.

Koleje życia zamordowanego Rybaka są również osobliwością obecnej chwili. Pracował on jako urzędnik w znanem Towarzystwie Szkoły Ludowej trzy lata z górą. Dostał się na tę posadę, kiedy wyrzucony z Narodowego Związku robotniczego w Królestwie Polskiem nie miał tam już co robić i za wstawiennictwem wpływowych osób z narodowej demokracyi otrzymał to miejsce. Przyjęto go, bo był wszechpolakiem.

Pracował Rybak w tem towarzystwie dużo. Pracował w niem dniami i nocami, a pobierał tylko 80 koron miesięcznie. Żył skromnie i ubogo, a rzucał się na większe przedsiębiorstwa wydawnicze. W domu żyć nie miał z czego a żoną i gospodarstwo prowadził w Krakowie i w Zakopanem. Miał jechać do Ameryki, to zakładać przedsiębiorstwo, do którego chciał włożyć 20 000 koron, choć był w biedzie. Siedział sam w biurze wieczorami, niszczył listy, własnoręcznie nie adresował, jeździł ku granicy rosyjsko-pruskiej, ale nigdy do Królestwa Polskiego. Wybierał się też na objazd do Galicyi wschodniej. Nadchodziły wieści do Towarzystwa Szkoły Lud., że Rybak jest szpiegiem rosyjskim, ale na to nie zważano. Rybak pracował dalej w Towarzystwie Szkoły ludowej, bo cieszył się zaufaniem narodowej demokracyi, choć ta obecnie wypiera się tego, jakoby Rybak należał do jej przywódców czy agitatorów. Wreszcie przebrała się miarka. „Skazano go na śmierć" i wyrok wykonano.

Oto mamy obraz naszej tak zwanej pracy narodowej. Towarzystwo Szkoły Ludowej, na które idą miliony, stało się własnością jednej partyi politycznej. I tak jak socyalna demokracya zrobiła Kasy chorych swoim monopolem i gniazdami swej przewrotnej roboty, tak samo znowu narodowa demokracya opanowała całkowicie Towarzystwo Szkoły Lud., jak zresztą to widać na dorocznych zjazdach tego Towarzystwa, i w niem jak szara gęś rządzi. Ściąga różne ciemne i nieuczciwe jednostki, robi ich swymi agitatorami, a zarazem i urzędnikami tegoż Towarzystwa za to tylko, że składają przysięgę na program wszechpolski, aż wreszcie z tego wszystkiego powstaje wylęgarnia szpiegów pruskich i rosyjskich. I jeżeli w tem towarzystwie nie zmieni się gospodarka, to spodziewać się trzeba, że takich Rybaków wyda Towarzystwo Szkoły Ludowej jeszcze więcej.

Jak Polska żydzieje.

Żydzi myślą naprawdę zrobić Polskę Palestyną, chcąc nas koniecznie wyprzeć z odwiecznych naszych siedzib. Podbój Polski przez żydów odbywa się na dobre i zastraszające czyni postępy w dwóch częściach Polski: w Galicyi u nas i w Królestwie Polskiem. Stracili grunt pod nogami żydzi tylko w Poznańskiem. Bo posłuchajmy, co dzieje się w Królestwie Polskiem pod zaborem rosyjskim:

Pismo „Rola", wychodzące w Warszawie, a zwalczające żydowstwo podobnie jak „Postęp" podaje na podstawie urzędowych wykazów, że żydzi, którzy stanowią 4% (proc.) ludności całego państwa rosyjskiego, **w Królestwie Polskiem stanowią aż 13½ procent całej ludności!**

Zestawienie ludności 116 miast i miasteczek Królestwa Polskiego wykazuje, że **81** miejscowości czyli **70** procent miast polskich ma więcej ludności żydowskiej niż polskiej, a w niektórych miejscowościach żydzi stanowią 70—85 procent ludności. Trzy miasta gubernialne Siedlce, Suwałki i Lublin mają więcej żydów niż Polaków, a stolica Królestwa Polskiego Warszawa jest na prostej drodze do zupełnego zażydzenia, gdyż obecnie na **400** tysięcy Polaków jest **308** tysięcy żydów.

Pisma z ostatnich tygodni podają, że zaprowadzone w kilku punktach Królestwa samochody w soboty są nieczynne. Ale nie tylko samochody, ale i statki w soboty nie kursują. W Warszawie są coraz częstsze wypadki, że kiedy żydzi znaleźli się w odpowiedniej liczbie na zebraniu, żądali obrad w szwargocie żydowskim i dopięli swego.

A co my na to — pyta się „Rola" swych czytelników? My potrafimy narzekać na żydów, rozwodzić żale i lamenty, ale nie chcemy się zdobyć na stanowczy krok, na krok energiczny. A tu sprawy tak stoją, że albo.. albo...

Albo zginąć, uledz ostatecznie żydowskiemu zalewowi, albo nie dać się przez najusilniejsze popieranie swoich zawsze i wszędzie. Popierajmy swoich, ale nie ogniem słomianym, Popierajmy swoich, czyniąc to planowo, Popierajmy swoich, jedni drugim dając przykład.

A jak to robić — wymownie pouczają nas sami żydzi na każdym kroku. Oto przed tygodniem ukazało się w gazetach takie ogłoszenie:

„Miasto fabryczne Ozorków, gub. kaliskiej (mieszkańców 16.000) z powodu wyjazdu miejscowego lekarza, ludność żydowska w Ozorkowie (miasto liczy około 10.000 żydów) poszukuje lekarza żyda. Stała subwencya ze strony żydowskiego towarzystwa. Praktyka przynosi 4—5000 rubli rocznie".

W miejscowości tej jest kilku lekarzy Polaków, ale żydzi chcą się leczyć u swojego lekarza żydowskiego.

Jakiż to dobitny przykład dla nas — tak pisze „Rola". Zuchwalstwo żydowskie zaczyna objawiać się groźbami. Jeden żydek z Królestwa pisze do pewnej redakcyi pisma polskiego w ten sposób: „Łączyć się z wami (Polakami) nie będziemy nigdy, bo cały kraj do nas finansowo i przemysłowo należy — wszystkie warstwy narodu waszego w naszych znajdują się rękach. Tak my żydzi jesteśmy wyłącznymi posiadaczami całej Polski. ...Wszystkie miasta do nas należą. ...W Galicyi 50% obszarów dworskich i 600.000 gospodarstw chłopskich przeszły na naszą własność wieczystą, reszta zaś po uszy obdłużonej ziemi w ciągu 20 lat będzie należała do nas żydów, bardzo tanim kosztem".

Tak więc źle się dzieje w Królestwie Polskiem, nie lepiej jest też w Galicyi, żydzi czują się być panami w całej Polsce.

A co my na to? Odpowiedź na to wymowna — Wydział krajowy zwołuje do Lwowa na dzień 19 września ankietę w sprawie „nędzy żydowskiej", bo tego żądają żydzi, a ze strachu przed żydami godzą się na to stańczycy, ludowcy, wszechpolacy i wszystkie rządzące w kraju stronnictwa polityczne.

DZIAŁ ROLNICZY.

ORKA.

Praca w gospodarstwie, to nieustanne czuwanie nad każdą rzeczą, w każdym szczególe; to trud i mozół nielada, chcąc prawidłowy bieg temu nadać, aby w niczem nie pozbawić się korzyści, aby nic nie przeoczyć.

Należy przeto zawczasu pomyśleć o uprawie pod siew, bo i rola winna wypocząć trochę przed siewem; a wypocznie wtedy tylko, gdy będzie należycie pulchna i sypka, gdy zorało się ją bezwłocznie po zbiorach, gdy przytem chwast wszelki został dokładnie zniszczony, wedle podanych już na innem miejscu wskazówek — wtedy tylko można się spodziewać, że rola stanie się wydajną.

Czas już najwyższy, aby wyzbyć się dziwnych przesądów uprawiania roli w zagony, przez które wiele pola marnuje się aż nadto widocznie. Niczem nieuzasadniony jednak upór trwa dalej — robi się bruzdy, zagonki zaś małe, wypukłe, ułatwiają spad wody w te bruzdy wraz z ziarnem, które spływa tu z deszczem i robi formalne rowy. Pole takie po największej części jałowe, marne — rzecz to zwykła, dowiedziona.

Ale cóż „kiej tak robili dziadkowie... to i my tak robimy"..., a robimy dlatego, że orka taka najłatwiejsza. Bo chcąc orać równo, trzeba trochę więcej zachodu i większej uwagi, ale też z równego pola plony liczniejsze, dochód więc większy, gdyż znaczna część roli najlepszej nie marnuje się, jak w zagonach.

Na dobitek u nas w niektórych miejscowościach to robią tak wąskie zagony, że nic dziwnego potem, gdy plony na nich nikłe, bo zasiew wymókł w kałużach, które w przygotowanem łożysku z bruzd świecą coraz pełniejsze — a jaka to szkoda tej ziemi!

Płasko tedy orać i równo.

Już w pierwszym roku takiej orki przekona się każdy łatwo o pożyteczności podobnej uprawy. Gospodarz zyska tu moc ziemi świeżej, kałuże zapodzieją się gdzieś, plon stanie się równiejszy i pełny — nie będzie tyle kłosów pustych, uniknie się tej różnorodności zboża w mierze i wzroście.

Zyska się jeszcze jedno najważniejsze w polu, bo dobrą uprawę, nawóz, którego nie spłucze już woda, nie rozmoczy kałuża. Nawóz ten zostanie na pokarm roślinom.

Bez względu na wszystkie te korzyści są przecież gospodarze tak zacofani, że za żadną cenę orać równo i płasko nie będą. W ten sposób tamują oni wzrost gospodarstwa, odejmują sobie i to co posiadają; bo zaprzeczyć się nieda, że uprawiając rolę w zagony na pięciu morgach, spożytkujemy tylko cztery, mórg piąty, to bruzdy czyli siedlisko wody, spłukującej pole.

Wystarczy porównać pole orane równo i płasko z polem w zagony. To pierwsze ma wygląd zasobny i jest nieporównanie wydatniejsze, podczas kiedy drugie zawsze prawie liche i jałowe.

Światlejsi gospodarze, którzy stosują u siebie orkę równą, dziwią się dziś, jak mogli oni tak długo uprawiać w zagony i prawie rozmyślnie przyczyniać się przez to do znacznych, niepowetowanych strat.

Orka w zagony — to grzech gospodarczy i obywatelski.

W nawoływaniu do orki płaskiej głos nasz nie należy do odosobnionych, na szczęście pracują nad tem wszystkie Towarzystwa rolnicze, a da Bóg, z czasem, jeżeli już nie dzisiejsze, to przyszłe pokolenie, uprawiać będzie rolę wedle wskazań współczesnych.

Niewątpliwie dzieci zacofanych ojców dzisiejszych, dziwić się będą jak można było tyle czasu tak bezmyślnie marnować odrobinę posiadłości własnej, stanowiącej w przeważnej części, jedyny środek utrzymania drobnych gospodarzy rolnych.

Szkoła gospodyń wiejskich w Bachowicach.

Bardzo szczęśliwie wypadło otwarcie nowej szkoły gospodyń w roku wielkich pamiątek historycznych. Postać Jadwigi, królowej polskiej, poświęcającej się dla dobra narodu i Kościoła, ten doskonały wzór kobiety Polki, matki i żony, nadto postacie matek, które wychowały tylu bohaterów, okrytych wiekopomną chwałą pod Grunwaldem, będą przyświecały przykładem tak gronu nauczycielskiemu jakoteż uczenicom szkoły gospodyń w Bachowicach, aby spełniły wielkie zadanie narodowe. Szkoła gospodyń w Bachowicach ma bowiem za cel wychowanie i wykształcenie zamożnych i średniozamożnych córek włościańskich na przyszłe gospodynie domu, zdolne do spełnienia wielkich obowiązków matek, żon i obywatelek kraju. Cel ten pragnie szkoła osiągnąć przez sześciomiesięczny kurs, na którym uczenice będą miały sposobność nauczenia się wychowania dzieci, poznania obowiązków żony i obywatelki, pogłębić swoje wiadomości religijne i nauczyć się stosować je w życiu, zapoznać się z historyą polską i geografią, a nadto wykształcić się w zasadniczych gałęziach gospodarstwa wiejskiego. Ponieważ najwydatniejszem źródłem dochodu włościanina jest hodowla bydła, świń, drobiu, a może się stać i hodowla królików, przeto ten dział gospodarstwa będzie najdokładniej w nauce uwzględniony. Nie mniej pilną uwagę zwróci szkoła na rachunkowość gospodarczą, która jest zupełnie zaniedbaną w domach włościańskich, a jej brak sprowadza wielkie klęski gospodarcze. Praktyczne szycie, nauka gotowania, prania, prasowania, przeróbek owocowych, sadownictwo i warzywnictwo dopełnią liczbę przedmiotów, udzielanych w szkole gospodyń. Ta szczęśliwa myśl, aby uczenice wykonywały roboty w takiem gospodarstwie, w jakiem je postawi ich przyszły zawód, będzie miała zastosowanie, gdyż zostało oddane do użytku szkoły gospodarstwo, złożone z 9 morgów pola wraz z budynkami gospodarskimi i inwentarzem, oraz półtoramorgowy, wzorowo utrzymany sad. Po odbyciu 6-miesięcznego kursu będą miały sposobność uczenice uzupełnić swe wiadomości gospodarcze w porze letniej i jesiennej w zakresie sadownictwa, warzywnictwa, przerobek owocowych i konserwowania jarzyn, gdyż zarząd szkoły w stosownej chwili je wezwie na praktyczny kilkudniowy kurs. Ponieważ nadto szkoła w Bachowicach pragnie, aby wszystkie włościanki powiatu wadowickiego, mogły korzystać z nauki gospodarstwa, przeto będzie urządzała ruchome kursy dwutygodniowe w tych wsiach, które dostarczą odpowiedniej kuchni, materyału do gotowania i szycia, nadto nauczycielki będą wyjeżdżały, co niedzielę przez 5 miesięcy z odczytami do wsi powiatu wadowickiego. W ten sposób szkoła wychodzi za ramy zwykłego szablonu udzielania nauki w budynku szkolnym i wkracza w dziedzinę życia włościan, jednoczy się z nimi i przenika ich życie swym wpływem dobroczynnym i umożliwia w ten sposób bardzo szybki rozwój kulturalny.

Skład grona nauczycielskiego:

Kierowniczka: Drobniewiczowa Antonina będzie uczyła chowu bydła, świń, drobiu i królików i kierowała wychowaniem uczenic. Katecheta: X. Gołba Franciszek będzie uczył katechizmu na tle biblii i historyi kościelnej. Nauczycielki: Rojówna Bronisława będzie uczyła historyi polskiej, geografii, rachunków i rachunkowości gospodarczej, prania i prasowania; Modlingerówna Jadwiga będzie uczyła gotowania, przerobek owocowych i szycia; Gorczycowa Eugenia wychowania dzieci, obowiązków żony i obywatelki; Gorczyca Michał sadownictwa i warzywnictwa.

Warunki przyjęcia do szkoły gospodyń w Bachowicach:

1) Podania o przyjęcie wnosić należy do Zarządu szkoły w Bachowicach, poczta Zator, najpóźniej do 15 września.

2) Do podania załączyć należy: a) świadectwo moralności, b) świadectwo zdrowia, c) metrykę chrztu, udowadniającą, że kandydatka ukończyła 17 rok życia' c) świadectwo ukończonej szkoły ludowej.

3) Opłata miesięczna wynosi 28 koron, może być jednak zniżoną dla uboższych. — Pierwszeństwo mają kandydatki z powiatu wadowickiego.

4) Chcący starać się o ulgi w opłacie, mają załączyć świadectwo ubóstwa.

5) Uczenice winny stawić się w szkole dnia 14 października, gdyż 15 października rozpocznie się nauka, która trwa do 15-go kwietnia.

6) Powinny przynieść ze sobą: a) poduszkę, b) dwie pary dobrego obuwia, tj. jedną parę trzewików i jedną parę butów, c) kilka fartuszków, bielizny i sukien codziennych dostateczną ilość, ciepłą chustkę, świąteczną suknię, d) pewną kwotę pieniężną na przybory naukowe i drobne wydatki oraz materyał na roboty ręczne.

BIURO
Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego
mieści się obecnie
w domu przy ul. św. Krzyża L. 13 I p.

Biuro otwarte jest codziennie w dnie powszednie od 4—7 wieczorem.

Pod tym adresem przesyłać należy wszelkie korespondencye w sprawie Związku; w tych godzinach udziela Sekretaryat Związku wszelkich informacyi, przyjmuje osobiste zgłoszenia, odnoszące się do zgłoszenia na członków Związku, wpłacenia wkładek, urządzania zgromadzeń i t. p.

Kronika.

Po bankructwie banku parcelacyjnego. Zaledwie uciszyło się nieco po niesłychanie brzydkiej gospodarce, jaką prowadzili ludowcy w swym Banku parcelacyjnym, ponosząc przez to milionowe straty, a cały bank doprowadzili do zupełnej ruiny — kiedy znowu odzywają się głosy, że ustanowiony przez ludowców adwokat lwowski Dr Stanisław Frenkel likwidatorem banku i cały komitet likwidacyjny dopuszcza się znowu krociowych nadużyć. Podniesione zarzuty, że likwidator ludowcowego banku wziął z jednej strony 10 000 koron, a z drugiej 30.000 koron przy sprzedaży majątku bankowego Przędzel-Jarocin wartości 2 milionów koron, odpierać chce p. Stapiński w gazetach. Obrona jednak wypadła p. Stapińskiemu jak najgorzej, bo przyznać musiał, że tego rodzaju tłuste kubany i łapówki mimo długów banku miały rzeczywiście miejsce.

Napiętnowania godne. W zapale dziennikarskim, zwłaszcza, gdy chodzi o wszechpolaków, partyi o podejrzanej uczciwości, ks. prałat Stojałowski często przesadza. Jest to dość oryginalne, choć nie nowe zjawisko polityczne, że ludzie zwalczający się, po pogodzeniu się, wzajemnie sobie kadzą. W tym jednak wypadku przykre robi wrażenie reklamowanie przez ks. Stojałowskiego wszechpolaków, podczas gdy ci tylko z konieczności w swoich gazetach wspominają o swoim chwalcy. Ks. Stojałowski nie chce jednak, czy nie może tego spostrzedz, że w oczach wszechpolaków jest tylko tolerowanym przez nich ich trabantem politycznym. Ale na to już trudna rada. Każdy wiek ma swoje prawa.

Zostawilibyśmy ks. Stojałowskiemu jego miłość do wszechpolaków i jego nowy zawód reklamowania ich, gdyby to chwalenie nie przekraczało granic możliwości, gdyby nie było nieraz prostego rodzaju okłamywaniem ludu. Tak n. p. w ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki" ks. Stojałowski w artykule wstępnym p. t.: „Dobry przykład i początek uzdrowienia" rozpływa się w pochwałach nad wszechpolakami za to, że wykluczyli ze swego stronnictwa posła Germana, którego nazywa „uprawiaczem nierządu politycznego". W końcu artykułu tak pisze: „My (t. j. ks. Stojałowski, przyp. Red.) uważamy uchwałę zarządu stronnictwa narodowo-demokr. za „pierwszy dobry przykład" i początek uzdrowienia politycznych stosunków w Galicyi.

Stronnictwa oparte na zdrowych, narodowych, chrześć. zasadach nie potrzebują: „uprawiaczy nierządu" — lecz „ludzi honorowych". Lepiej ich mieć mniej — ale karnych i wiernych zasadom".

Zapytujemy publicznie ks. Stojałowskiego: Odkąd to stronnictwo narodowo-demokratyczne oparte jest na zasadach chrześcijańskich? Któryż to artykuł wiary chrześcijańskiej pozwala na przymierze z żydami, na szkodę własnego narodu? Co wspólnego ma etyka Gallów, Kolischerów, Löwensteinów i Goldów z etyką chrześcijańską? Naprawdę! za wiele nadużywa ks. Stojałowski szczytnej nazwy chrześcijaństwa. Nazywać wszechpolaków, idących ręka w rękę z odwiecznym wrogiem ludu pracującego, z wyzyskiwaczem i zdziercą tego ludu, z rozpajaczem tego biednego ludu — stronnictwem opartem na zasadach chrześcijańskich, zdolny jest tylko i jedynie... kapłan katolicki ks. Stanisław Stojałowski, rzekomy obrońca tego ludu, sprzymierzeniec zżydziałej wszechpolskiej partyi polit. cznej.

Nadzwyczajny Zjazd Polskiego Związku zawodowego chrześć. robotników odbył się w Krakowie dnia 15 b. m. Na Zjazd wysłało 47 stowarzyszeń swych delegatów. Delegaci mieli do załatwienia dwie główne sprawy. Pierwszą było przystąpienie Związku do Komisyi centralnej chrześć. Związków zawodowo-robotniczych, z siedzibą w Wiedniu, której zadaniem jest popieranie kartelowych umów robotniczych i sekretaryatów organizacyjnych. Ze względu na doniosłość korzyści dla położenia robotników delegaci uchwalili jednogłośnie przystąpić do tej Komisyi, do której należą już chrześć. Związki robotnicze włoskie i słoweńskie.

Drugą sprawą, jaką rozpatrywał Zjazd, była zmiana regulaminu czyli płacenia wkładek i otrzymywania zapomóg przez członków z Kasy Związku. I w tej sprawie nastąpiła zasadnicza zmiana. A mianowicie uchwalono, by członków Związku podzielić na ośm grup według zawodów, a nie według wysokości wpłaconych wkładek, jak było dotąd i stosownie do zawodu każdy z członków należeć będzie do swej zawodowej Grupy. Każda zaś z Grup zawodowych ma osobną skalę wkładek i świadczeń stosownie do swych potrzeb zawodowych. Nadto uchwalono odbywać Zjazdy Związku co dwa lata, a nie jak dotychczas co roku. W zamian za to postanowiono odbywać konferencye okręgowe i poszczególnych zawodów. Związek ten jako jedna jedyna chrześcijańska organizacya robotnicza w kraju, pogłębił w ten sposób i wzmocnił swą organizacyę, która może być już dziś wzorem dla innych, a chlubą dla naszego kraju. Dlatego jest ona solą w oku socyalnej demokracyi, fanatyków wszechpolskich i innych niechrześcijańskich stronnictw politycznych.

Agitatorzy wszechniemieccy w Galicyi. „Związek Niemców w Galicyi" prowadzi energiczną agitacyę w naszym kraju, celem zorganizowania kolonistów niemieckich. „Związek" sprowadził znanego agitatora wszechniemieckiego, posła Stransky'ego, który w kilkakrotnych wystąpieniach parlamentarnych roztaczał szeroko żale nad „uciskiem" Niemców galicyjskich przez rządy polskie. Zebrania kolonistów prowadzone są w duchu pruskim: w poniedziałek np. odbył się wiec pod gołem niebem w Dornfeldzie obok Szczerca, gdzie na powitanie Stransky'ego ozdobiono wieś flagami o barwach pruskich, a jedynie jedną chorągiewkę ustrojono na kolor czarno-żółty — „na pokaz". Pan Stransky objeżdża również kolonie w powiecie stryjskim i stanisławowskim, aby „utwierdzić niemczyznę" w kraju. Wszechniemcy zamierzają na seryo wywołać w Galicyi „kwestyę niemiecką", by mieć w parlamencie materyał do napaści na Polaków. Pan Stransky więc organizuje naszych domorosłych Prusaków, a p. namiestnik Bobrzyński ich proteguje...

Słowiański Związek nauczycielski w Austryi. Z Luhaczowic na Morawach donoszą: Wczoraj odbyło się główne zebranie słowiańskiego Związku nauczycielstwa w Austryi. Byli obecni delegaci wszystkich słowiańskich organizacyj nauczycielskich, oraz delegaci nauczycieli i nauczycielek z Moraw. Zgromadzenie uchwaliło wysłać depeszę hołdowniczą do cesarza. Głównym tematem obrad były zadania Związku wobec nauczycielstwa i narodu.

Przyjęto szereg rezolucyj, między innemi: w sprawie zniesienia istniejących szkół utrakwistycznych i uzupełnienia § 57 n. p. o szkołach ludowych w tym duchu, aby płace nauczycieli zrównane były z płacami urzędników państwowych, którzy zdali egzamin dojrzałości. Inna rezolucya domaga się narodowej autonomii szkolnej i upaństwowienia inspektorów szkolnych. Komisyi Związku polecono wypracować i wnieść do kompetentnego źródła protest przeciw uszczupleniu obywatelskich państwowych praw nauczycieli. Od wielu posłów nadeszły telegramy powitalne.

Nowe nieszczęście w Tatrach. W ubiegły piątek przed południem, z jeziora Popradzkiego na Węgrzech wyruszyło przez Wagę i Rysy dwóch turystów. Byli to dwaj Czesi, studenci z Pragi, nazywali się: Oloz Karlik i Vlastimil Vonaczek. Pierwszy był słuchaczem inżynieryi, drugi praw. Zjeżdżali oni przez Rysy żlebem po śniegu na laskach. W pełnym pędzie natknęli się prawdopodobnie na głaz i zawadziwszy o niego potoczyli się siłą rozpędu w dół, z wysokości czterystu do pięciuset metrów.

Obaj ponieśli śmierć na miejscu, rozbijając sobie czaszki o głazy.

Nowa ofiara gór. W ubiegłą sobotę syn dziennikarza z Gracu, 23-letni Alfred Stejskal, spadł w górach położonych w okolicy tego miasta. Znaleziono go nieżywego.

Napad bandytów. Przed paru dniami wieczorem, do karczmy Metza we wsi Okleśnej (pow. Chrzanowski) przybyło jakichś dwóch młodych mężczyzn, sądząc z wyglądu, robotników, którzy zażądali podania sobie pokarmu i napoju. Gdy nieznajomi po zjedzeniu zamówionego posiłku przygotowali się w dalszą drogę, wówczas właściciel karczmy znajdujący się za szynkwasem upomniał się o zapłatę. W odpowiedzi na to nieznajomi dobyli rewolwery z których dali sześć strzałów do karczmarza i jego żony Bronisławy, poczem przeraszeni widokiem nadciągających ludzi, szybko uciekli, z karczmy chroniąc się w sąsiednich lasach. — Jedna z kul bandytów zraniła bardzo niebezpiecznie w piersi karczmarkę, kobietę 36-letnią, którą najbliższym pociągiem przewieziono do Krakowa do szpitala św. Łazarza.

Zawiadomiona o krwawem zajściu żandarmerya rozpoczęła natychmiast poszukiwania w całej okolicy, jednak bezskutecznie.

Włamanie do kościoła. W tym tygodniu w nocy dokonano włamania do kościoła parafialnego w Bladen na Śląsku. Nieznani dotąd sprawcy skradli złotą monstrancyę, srebrny kielich i trzy kapy wartości 1600 K.

Głód i cholera w Galicyi. Kraj nasz graniczy z Rosyą, którą cholera obrała sobie za stałą siedzibę i grasuje w niej od szeregu lat, nieustannie zagrażając Galicyi. Z biegiem lat granice nasze stają się coraz lepiej zabezpieczone, a przystęp do Galicyi coraz trudniejszy. Tak w tym roku, jakkolwiek w Rosyi cholera zabiera tysiące ludzi, w Galicyi nie stwierdzono ani jednego wypadku. Nie tak było dawniej. Cholera szerzyła tu nieraz straszne spustoszenia. I tak wedle „Wiadomości statystycznych kraj. biura statystycznego", w r. 1866 cholera zabrała 34.857 ofiar, w 1871 r. 1.044, 1872 r. 19.667, 1873 r. 90.802 r., wreszcie w 1894 r. 8.360. Liczby te, choć wielkie, nie dorównywują jednak liczbom ofiar lat głodowych w połowie ubiegłego stulecia. I tak, w r. 1847 klęsce głodowej uległo w Galicyi 220.000 ludzi, w roku 1848 140.000, a w r. 1849 40.000. A dodać należy, że obliczenia te nie są dokładne. O rozmiarze klęski najlepiej świadczy fakt, że spis ludności w r. 1857 stwierdził zmniejszenie się ludności mieszkańców Galicyi w porównaniu z cyfrą poprzedniego spisu.

Cholera w Rosyi. Corocznie — jak wiadomo — szaleje w Rosyi straszna zaraźliwa choroba zwana cholerą. W tym roku przybrała ona znacznie większe niż w innych latach rozmiary. Jak na podstawie dat statystycznych stwierdzono, w ciągu roku 1908 zmarło w Rosyi na cholerę 17.000 ludzi, w r. 1909 28.000 ludzi, a w roku bieżącym zachorowało 112 985, zmarło 50.277 osób.

Zaraza rozszerza się coraz bardziej. W ostatnich dniach zawleczono cholerę do Włoch, gdzie już zmarło na nią kilkadziesiąt osób, pomimo usilnych zabiegów lekarzy i władz, aby zarazie tamę położyć. W bieżącym tygodniu zachorowało na cholerę kilku ludzi w Wiedniu. Władze sanitarne stosują wszelkie środki ostrożności względem przyjezdnych z Rosyi, aby zarazy i do nas nie zawleczono.

Zjazd katolików niemieckich został otwarty w niedzielę w Augsburgu w Bawaryi. Udział bardzo wielki 14 biskupów wzięło w Zjeździe udział.

Śmierć w płomieniech. W tych dniach w nocy koło Bielska spłonęła gospoda w Krehut, przyczem trzy osoby straciły życie, a trzy odniosły ciężkie rany.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Termin zwołania Sejmu. — Stosunki polityczne w kraju i Kole polskiem w Wiedniu*). Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, termin zwołania sejmów krajowych został już przez rząd ustalony i zostanie niebawem podany do publicznej wiadomości. Wedle wiadomości podawanych przez nasze dzienniki, Sejm galicyjski zbierze się między 15 a 20 września, czyli za trzy tygodnie.

Wobec zbliżających się obrad sejmowych, życie polityczne kraju zaczyna się ożywiać. Najbardziej interesującem jest pytanie, jak się ułożą stosunki pomiędzy poszczególnemi stronnictwami w kraju i w Kole polskiem w Wiedniu. Jak dotychczas, do starych przeciwników wszechpolaków przybył jeszcze jeden, dość groźny, wykluczony ze stronnictwa demokratyczno-narodowego Dr German, który ciągle się krząta około zorganizowania nowej grupy politycznej w Kole polskiem. Równocześnie zapowiada p. Stapiński w swych gazetach, że Dr Głąbiński musi ustąpić z zajmowanego dotychczas stanowiska prezesa Koła polskiego, a następcą jego ma być Dr German. Pan Stapiński nie działa tutaj na własną rękę, ale jest w porozumieniu z konserwatystami i liberałami, którzy idą mu na rękę, ba nawet nim się do swoich celów wysługują. O ile więc uda się p. erm anowi zorganizować swoje stronnictwo, bardzo jest możliwem, że zajdą zmiany na kierownych stanowiskach Koła i p. Głąbiński z prezesury z rezygnow ać będzie musiał. Że ustąpienie Dra Głąbińskiego uzdrowi stosunki w łonie naszej parlamentarnej reprezentacyi i podniesie jej powagę na zewnątrz, trudno uwierzyć. Dzisiaj intrygują przeciw prezesowi Koła przeciwnicy narodowej demokracyi, potem zwalczać będą prezesa, zwłaszcza gdyby nim został German, wszyscy narodowi demokraci, a że oni dobrze potrafią intrygować, o tem mieliśmy się wszyscy wiele sposobności przekonać. Póki zaś istnieć będą wewnętrzne waśnie i kłótnie, dopóty o podniesieniu powagi Koła na zewnątrz mowy być nie może. Acz kolwiek więc możliwą jest rezygnacya profesora Głąbińskiego z prezesury i odsunięcie wszechpolaków od kierownictwa sprawami polskiemi w Wiedniu, to jednak na poprawę stosunków w Kole polskiem wcale się nie zanosi.

Austro Węgry. (*Dokończenie wakacyi. — Drożyzna. — Sprawa Hribara*). Po ośmdziesiątej rocznicy urodzin cesarza, odbytych z tej okazyi uroczystościach i kilku konferencyach politycznych rządu z przywódcami stronnictw, zapanowały znowu w wewnętrznej polityce monarchii spokój i cisza, ministrowie i politycy kończą swoje wakacye.

Z Wiednia nadchodzą tylko odgłosy walki, prowadzonej przez ludność stolicy państwa z szalejącą drożyzną wszelkich środków spożywczych Odbywają się w tej sprawie zgromadzenia, konferencye, zapadają uchwały różnej treści — drożyzna jednak niestety wcale się nie zmniejsza, przeciwnie stale się wzmaga. Co będzie dalej, przewidzieć trudno. To jednak powiedzieć można, że dalsze wzmaganie się cen środków spożywczych w tem tempie jak dotychczas łatwo doprowadzić może ludność najuboższą do podjęcia kroków dla spokoju wewnętrznego w państwie niebezpiecznych.

Pozatem wspomnieć należy o drobnym zajściu, które jednak przy obecnych naprężonych stosunkach polityczno-narodowych w państwie urość może łatwo do rozmiarów wielkiej sprawy politycznej. W Lublanie, stolicy kraju słoweńskiego Krainy odbyły się w ostatnim czasie wybory nowego burmistrza. Dotychczas przez lat kilkanaście godność tę piastował przywódca liberałów słoweńskich p. **Hribar**, znany przyjaciel Rosyi i organizator zjazdów słowiańskich w Pradze czeskiej i Sofii bułgarskiej. On też i tym razem wybrany został burmistrzem Lublany. Ku ogólnemu jednak zdziwieniu, a oburzeniu i rozgoryczeniu Słoweńców, zwłaszcza liberalnych nie został p. Hribar za doradą rządu przez cesarza zatwierdzony. Odbył się ponowny wybór, który tak samo padł na Hribara. Cesarz powtórnie zatwierdzenia odmówił. Wśród Słoweńców zakotłowało. Ma się odbyć wybór poraz trzeci. Tymczasem toczą się z rządem rokowania, celem ugodowego załatwienia sprawy. Narazie niewiadomo czy dojdzie do porozumienia. Powodem głównym, dla którego rząd nie przedłożył wyboru p. Hribara do zatwierdzenia jest jego stanowisko w polityce słowiańskiej niebardzo Austryi przychylne. Sprawa Hribara znajdzie się zapewne na porządku dziennym parlamentu. Słoweńcy i Czesi zapowiadają, że przyuczą rząd, jak szanować należy autonomię gm inną, zwłaszcza większego miasta.

Zabór pruski. (*Otwarcie zamku cesarskiego*). Stosownie do zapowiedzi i wielkich przygotowań w ubiegłą sobotę zjechał do Poznania Wilhelm II. z rodziną i dworem, aby objąć w posiadanie wystawiony tam kosztem przeszło 5 milionów marek zamek. Uroczystość otwarcia odbyła się z wielką pruską „pompą“, Niemcy zjechali z całego Poznańskiego, nie było jednak ludności polskiej. Wprawdzie wbrew przypuszczeniom wielu, zaproszeni Polacy, magnaci polscy na uroczystość poszli, z wyjątkiem trzech, którzy zachorowali, ale nie było przy otwarciu zamku ludu polskiego, który wstrzymał się od udziału w manifestacyach pruskich, a Polacy zamieszkali w Poznaniu, prócz nielicznych wyjątków, zaniechali wszelkiej dekoracyi swych domów, stosownie do wezwań gazet polskich.

Podczas całej uroczystości wygłosił Wilhelm dwie mowy: jedną na zamku, drugą przy stole biesiadnym. Obie mowy sprawiły wielką niespodziankę dla tych, którzy wyczekiwali ich z niecierpliwością jako aktu wysoce politycznego. Mamy tu na myśli pruskich hakatystów i polskich ugodowców, czyli, jak oni sami nazywać się każą, realistów.

Hakatyści z góry zapowiadali, że mowa cesarska zawierać będzie zwroty o utrzymaniu w całej pełni dotychczasowego kursu przeciwpolskiego, którego widomym znakiem ma być zamek cesarski. I przyszło rozczarowanie. Cesarz nie wspomniał słówkiem ani o „bucie sarmackiej“ ani o „uciśnionej niemczyźnie“. Położył jedynie nacisk na niemieckość prowincyi poznańskiej i scharakteryzował zamek jako strażnicę kultury niemieckiej i obyczaju niemieckiego. Jedna i druga mowa były pod względem politycznym tak bezbarwne, że mogły być wygłoszone z równym skutkiem w każdej innej dzielnicy Prus, a podpadać musiały właśnie w Poznaniu, na zamku wzniesionym kosztem 5 milionów mk. ku obronie niemczyzny.

Rozczarowania doznali także nasi polscy ugodowcy, którzy wyczekiwali dowodu łaski cesarskiej choćby w postaci jakiego okrucha ze stołu monarszego, do którego aż 20 z nich zaproszono. Wyczekiwali i zawiedli się. I oni za przykładem hakatystów pocieszać się będą, wyczytując z mów cesarskich to, czego w nich niema. Zaliczą się więc do „wiernego obywatelstwa“, świadomi będą „ojcowskiej opieki“ i czerpać będą otuchę z ustępu mowy Wilusia, wzywającego „każdego w tej prowincyi“ do współpracownictwa nad rozwojem tej pięknej ziemi.

Niech się łudzą, jeśli im to do szczęścia potrzebne. Społeczeństwo polskie jest jednak świadome, iż nie czas na wyczekiwanie łaski, bo to tylko mieć będziemy co własnemi siłami obronić i zdobyć potrafimy.

Rosya. (*Ucisk rządowy*). Gazety rosyjskie zestawiły w ostatnich dniach cyfrowo rezultaty działalności rządu rosyjskiego w państwie w ciągu bieżącego roku. Z zestawienia tego wynika, że w ciągu lipca b. r. sądy wojenne w państwie rosyjskiem wydały 9 wyroków śmierci, wykonano zaś 4 wyroki (2 w Moskwie i po jednym w Irkucku i w Czernichowie). W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy b. r. skazano na śmierć 303 ludzi, stracono 114. — Co się tyczy ucisku prasy, to w lipcu 18 pism skazano na grzywny w ogólnej sumie 4.400 rb. Wśród tych pism znajduje się pięć pism polskich. Ogółem zaś przez siedem miesięcy skazano 106 redaktorów na 32.100 rb. — W gubernii lubelskiej zamknięto sześć towarzystw kulturalnych. W Petersburgu zamknięto Towarzystwo oświatowe w dzielnicy Narwskiej, w Kijowie bibliotekę publiczną i Towarzystwo oficyalistów rolnych, w Moskwie stowarzyszenie drukarzy, w Warszawie Towarzystwo lekarzy polskich, w Kiszyniowie Związek piekarzy, w Akermanie stowarzyszenie subjektów handlowych. Ogółem przez siedem miesięcy zamknięto w drodze administracyjnej przeszło 120 związków zawodowych i towarzystw kulturalno-oświatowych. Ładny dorobek „konstytucyjnego“ rządu!

Czarnogóra. (*Uroczystości jubiliuszowe*). Cetynia, ta mała, lecz pięknie położona stolica Czarnogórza, z okazyi zbliżających się uroczystości jubileuszowych księcia Nikity, przywdziała już szatę odświętną. Książęca rodzina dwojaką bowiem obchodzi w tych dniach uroczystość: 50 letnią rocznicę objęcia tronu przez księcia Nikitę i złoty jubileusz pożycia małżeńskiego książęcej pary, jakkolwiek właściwa data drugiego jubileuszu przypada dopiero 9 listopada. Pierwsi goście książęcy już zawitali do Cetynii. Od niedzieli bawi tam król Ferdynand bułgarski z następcą tronu Borysem. W poniedziałek przybyła do Cetynii włoska para królewska, której zgotowano bardzo serdeczne przyjęcie. Wiedzieć bowiem trzeba, że urodziwa królowa włoska Helena jest córką księcia Nikity. Przed zamkiem książęcym oczekiwali włoskiej pary królewskiej książę ojciec z księżną matką, Mileną, książęta i księżniczki, tudzież król bułgarski ze swym synem Borysem. Również i publiczność przyjmowała dostojnych gości bardzo entuzyastycznie.

Następca tronu serbskiego Aleksander udał się do Cetynii w czwartek, by księciu jubilatowi wręczyć osobiście pismo odręczne króla serbskiego, w którem król serdeczne składa księciu życzenia z okazyi wyniesienia Czarnogórza na królestwo.

Japonia. (*Zabór Korei*). Świat stał się uboższym o jedno cesarstwo. Japonia ogłosiła już dokonanie przyłączenia Korei.

Zaledwie przed trzydziestu laty Korea uzyskała zupełną niezawisłość od Chin, 13 zaś lat temu przedstawiciel dynastyi koreańskiej, panującej od 500 lat, ogłosił się cesarzem. Były to jednakże tylko zdobycze pozorne; wówczas już bowiem Korea była tylko przedmiotem gry w rękach japońskich. Teraz Japonia zbiera owoc długiej wytrwałej kampanii dyplomatycznej, wspartej przez dwie zwycięskie wojny.

Podobnie, jak to było z Bośnią i Hercegowiną, przyłączenie Korei do Japonii jest tylko ulegalizowaniem stanu faktycznie już przedtem istniejącego. Już w r. 1905, wkrótce po pokoju zawartym między Rosyą a Japonią, cesarz koreański zmuszony był oddać Japonii przedstawicielstwo koreańskich spraw zagranicznych, a we dwa lata później musiał abdykować za karę, że ze sprawą swoją zwrócił się był do konferencyi pokojowej w Hadze. Odtąd jego następca, teraz zdetronizowany cesarz Itshak był już w swej rezydencyi więcej jeńcem japońskim, niż panującym monarchą. Ministeryum koreańskie dla formy jeszcze istniało, ale rządy sprawował rezydent japoński.

Ostatecznie wcielenie Korei do państwa mikada stanowi dla Japonii sukces wielce korzystny. Zyskuje ona dla swej kolonizacyi i pracy kulturalnej kraj, równający się przestrzenią połowie wszystkich dotychczasowych ziem japońskich, łącznie z Formozą i Sachalinem, a mający dotąd zaledwie 10 milionów ludności.

Chwila na dokonanie aneksyi została wybraną trafnie. Przymierze z Anglią jeszcze trwa, umowę z Rosyą dopiero co zawarto, Chiny wobec sytuacyi wewnętrznej nie są zdolne do żadnej akcyi na zewnątz. W tych warunkach łatwiej przyjdzie Japonii uporać się z ewentualnym protestem Stanów Zjednoczonych amerykańskich, gdyby on rzeczywiście nastąpił.

Piękne i stałe dochody

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecenia zapewnia każdemu bez wyjątku, wiek i płeć lub oddalenie nie są przeszkodą.

Dzienny dochód od koron 2 do koron 4 i więcej w miarę udoskonalenia.

Pisemnych wyjaśnień udziela:

„Samopomoc"

krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Zygmuntowska 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi! Warunki tak dogodne jak nigdzie!

D. LEWICKI

w Krakowie, ul. Krowoderska 53.

ma na składzie i wykonuje na miarę

OBUWIE

męskie, damskie i dziecinne z najlepszych materyałów i według najnowszych fasonów.

Z prowincyi wystarczy na miarę przesłanie starego bucika.

Ceny przystępne. Zamówienia uskutecznia w ściśle umówionym czasie.

Dwie prace

Wgo Ks. Józefa Kajdasa:

1⁰ Pamiątka pierwszej spowiedzi świętej Cena 10 Halerzy

i 2⁰ Pamiątka pierwszej komunii świętej Cena 10 Halerzy

wyszły nakładem

Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakoie

plac Maryacki 9. Telefonu Nr. 1308. Za nadesłaniem w znaczkach pocztowych 26 h. przesyła się obie broszury franco.

Wielką oszczędność

osiągnie się przez moją maszynkę do strzyżenia włosów i brody, która jest zrobiona z I-a stali „Solinger", najdelikatniej niklowana przewyższająca praktyczność.



Nr. 9150 I-a gatunek z dwoma nakładającemi grzebieniami, strzyże nad 2 zęby, długość cięcia bez grzebienia 3 mm., z cienkim nałożonym grzebieniem 7 mm., z grubym nałożonem grzebieniem 10 mm. Szerokość płaszczyzny do strzyżenia (19 zębów) 4½ cm. w jednej sztuce, z rezerwową sprężyną i objaśnieniem do użycia, tak, że każdy bez wprawy może zaraz włosy zbierać K. 5·80. Nr. 9151 maszynka do strzyżenia brody na ½ mm. cięcia, wykonanie jak przy Nr. 9150, tylko odpowiednio mniejsze bez nałożenia grzebienia K. 5·—. Nr. 9154 dobra maszynka do strzyżenia włosów z otwartą sprężyną, kompletna K. 4·80. Nr. 9155 maszynka do strzyżenia brody bez nakładającego grzebienia, na długość cięcia 1 mm. kompletna K. 4·50. Maszynki mają być dobrze oliwą napuszczane.

C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Dom **wysyłkowy w Brüx Nr. 2285** (Czechy).

Główny katalog z więcej jak 3000 odbitek na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Godne polecenia

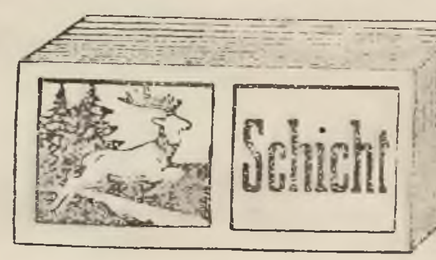
pismo miesięczne

W Obronie Prawdy

powinno się znaleść w każdym domu katolickim.

Prenumerata roczna 48 hal. z przesyłką 72 hal. — Redakcya i Administr. Kraków, ul. św. Krzyża 13.

Prawdziwe Schichta Mydło z marką „Jeleń" prasowane jest tak:



Główna fabryka firmy Jerzy Schicht T. A. znajduje się w Aussig, w Czechach.

Fabryki filialne istnieją w Wiedniu, w Mor. Ostrawie i w Ringelshain w Czechach.

Jest to wyłącznie **austryackie** przedsiębiorstwo, pracujące wyłącznie **austryackim** kapitałem i właścicielami są **austryacy.**

Stowarzyszenie katol.

„PRACA"

poleca Sz. Publiczności następujące firmy w Krakowie:

Budowniczy: Z. Miaskowski ul. Zwierzyniecka 22.
Bednarz: Stan. Karpiński ul. Wolska 11.
Fryzyer: M. Wiśniewski ul. Długa 26.
Fabryka obuwia: J. Dobrzański Czarna wieś.
Fabryka haftów: J. Piętka ul. Nowowiejska 22.
Introligator: W. Gigoń ul. Mikołajska 6.
Krawcy: E. Bocheński ul. Wielopole 3.
R. Hanzelka ul. św. Tomasza 37. [Dom robot,
I. Noworyta ul. Sławkowska 30.
P. Zaczyński ul. Garbarska 22.
Kapelusznik: Gustaw Kolman ul. św. Krzyża 10.
Kanarki harceńskie: J. Szufa ul. Stolarska 13.
Malarz: T. Mondalski Modrzejówka 11.
Restauracya: L. Bochnakiewicz, Mikołajska 12.
Sklep owoców południowych i Delikatesów M. Madejska, Sukiennice 30.
Skład węgla: J. Woźny ul. Miodowa 20.
Szklarz: M. Ciepły ul. Wolska 25.
Wyrób obówia: L. Gołąb ul. Zwierzyniecka 7.
J. Kołodziejczyk, Kanonicza 23.
L. Migra ul. Zwierzyniecka 17.
J. Ostrowski ul. Batorego 20.
L. Wielebnowski, Karmelicka 22.

SINGERA „66" najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.



SINGERA maszyny nabyć można li tylko ○ w naszych ○ składach.

SINGER Co. Tow.-akc. maszn do szcia

Kraków,

ul. Szpitalna L. 40, obok teatru.





Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Należy jednak zwracać uwagę na to, aby dostawca dostarczył wszystkim „OLLA". Proszę się nie dać w błąd wprowadzić przez naśladownictwa mające być rzekomo tak samo dobre jak „OLLA"

Zajmujący wykaz źródeł dostarczających „OLLA" wyrobów gumowych przesyła „OLLA" centrala gumowych wyrobów Wiedeń II 409 Praterstrase 57.

WOJCIECH KAPERA

w Krakowie ul. Sławkowska 24.

(w domu XX. Emerytów)

odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu 1908 r., wykonuje i ma na składzie

Obuwie męskie, damskie i dziecięce

z najlepszego materyału, według fasonów francuskich i angielskich

---

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. maj. A. Kornberger-a i K. Moscheniego **Kraków, „Willa Wenecya" obok Sokoła przy ulicy Wolskiej.**

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Trwalsze od wiedeńskich **ubrania gotowe** świeżo wyrobione **tylko** krakowskich krawców

Kraków, ulica Floryańska L. 7, tuż przy Rynku. **Lwów,** plac Halicki L. 7. gdzie Central. Kawiarnia.

w Związku katolickich krawców

Pierwszorzędny magazyn na zamówienia.

Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.

KRÓJ ANGIELSKI

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.